ANNA PROSKURA

ur. 1923; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, rodzina, dom rodzinny, ulica 1 Maja 19, sąsiedzi, bona, ulica Kunickiego, ulica Marii Curie-Skłodowskiej, sklepy

Dom rodzinny przy ulicy 1 Maja w Lublinie

To był budynek ubezpieczalni chyba, dobrze utrzymany, najlepiej na całej ulicy 1 Maja, bo był dozorca i było zawsze czysto, i była brama zamykana, i dzwonek był. To jest między Łęczyńską, Zamojską a placem Bychawskim, o ten kawałek, bo później, od placu Bychawskiego do dworca to jest zamknięte. A ja mieszkałam tu. Tu jest kino, ja jeszcze dalej za kinem, w stronę Zamojskiej. No i to był dom bardzo dobrze utrzymany, taki porządek był i było podwórko ładne, duże, długie i dwie przybudówki, tam też ludzie mieszkali, po prawej stronie cały rząd komórek, później płot i łąki, a na prawo WOSTiW i przez te łąki, wychowałam się na tych łąkach, bo miałam psa wilka i tylko przez te płoty wszystkie przeskoki, to ja zawsze musiałam to pokonać z tym psem – bohater. Chłopaków [grupa], a ja jedna, nigdy mnie nikt tam nie tknął, bo się każdy mnie bał, bo ja tylko na psa powiedziałam: „Psa!” albo jak go tam innego wyrazu nauczyłam, to poszedłby, zjadłby tego wroga mojego.

Ja mieszkałam na drugim piętrze, a były trzy piętra. Tam mieszkała na drugim piętrze sąsiadka, profesorka biologii z Arciszowej. Na pierwszym piętrze mieszkali Czyżewscy i też już zapomniałam nazwiska i na drugim piętrze my i ta [profesorka]. Bardzo ładne pokoje były i w ogóle tak dobrze utrzymany dom, taki czyściutki, elegancki, najładniejszy ze wszystkich. I rozkład miałam ładny mieszkania, bo tam były trzy pokoje, a czwarty taki nieduży i kuchnia, w kuchni taka alkowa dla służącej.

Całe życie była służąca i całe życie była pani Jadzia, taka bona do towarzystwa, która wprowadzała córki w świat, jak to ojciec mówił. Na studniówkę czy na jakąś zabawę to już ona szła, opiekowała się ona, do krawcowej ona szła uszyć suknię, jaką trzeba dla nas. Ona szła wszędzie.

Sklepy to tam żydowskie wkoło było wszystko, gdzie ojciec był, a tutaj na 1 Maja to nie było żadnych Żydów. Polskie sklepy były na 1 Maja obok, ale kawałek tylko miałam do tego mostu, bo z tej strony to już była tak zwana Lechia, fabryka jakaś, potem była ta apteka wysoko po schodkach, później kino, róg i już plac Bychawski. A

na tym placu Bychawskim jeszcze był Fersztand, Żyd, zawsze zaopatrywałam się u tego Fersztanda, bo zeszyty, ołówki, gumka do szkoły to [u niego], Fersztand się nazywał.
Na Kunickiego to przeważnie nie uczęszczałam, bo Kunickiego to była taka dzielnica [nieciekawa]. Chodziłam tam, bo tam miałam i koleżankę, i jedną kuzynkę, i drugą kuzynkę, chodziłam tam. I koleżankę miałam taką Władzię Kowalską, co w sądzie pracowała, to z gimnazjum, tam też mieszkała. Chodziłam tam, tylko że to była taka łobuzerska bardzo dzielnica. Taka, że tak strach tam było nawet nieraz i pójść pod wieczór, bo łobuzerka była.
Na Skłodowskiej dom mamy swój czteropiętrowy. A myśmy się tam tak przenosili w tę i nazad, bo jak już Sowieci weszli, to już komuniści się odezwali w Lublinie, to znaczy – komuniści – obywatele, bo jeden był komunistą, jeden był taki, drugi taki, a dużo takich komunistów, to powiedzieli, że my za bogaci, mamy swój dom, to won stąd. I po prostu wszystko nam powynosili na to duże podwórko. Trzeba było wtedy brać jakiś transport. Na Skłodowskiej w [19]39 roku już ojciec dom wynajmował, już był dom, to już był dwupiętrowy dom, kamienica. To ojciec po to budował, żeby wynajmować, żeby mieć zysk, a sami mieszkaliśmy [na 1 Maja], mieliśmy piękne mieszkanie, 120 złotych prawie ojciec płacił za czynsz przed wojną, tak że nie mieszkaliśmy [na Skłodowskiej]. 180 złotych to była pensja dobrego urzędnika, 220 czy 240 złotych brał Kilarski, kolega nasz, on był całym szefem wydziału, to miał taką dużą pensję. Taka była dziwna rozpiętość, bo na przykład 800 złotych brał na kolei maszynista. On miał taka pracę, że tyle pieniędzy brał, a tak pensja – naczelnik komisariatu brał 400 złotych. Komisarz komisariatu, naczelnik taki. Tak się kształtowały ceny.

Data i miejsce nagrania	2007-09-26, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"